

sobota, 15.08.2026

O Kapłanach

Kapłan lub biskup jest w swojej codziennej służbie przedstawicielem Boga, posłańcem z innego świata, który zanosí w górę do Boga modlitwy i adorację oraz przynosi z góry od Boga łaski i błogosławieństwa dla ludzi (...) Jego stopy są poranione od cierni, w które zaplątały się zaginione owce lub ci, którzy odpadli [od Kościoła]; mają one być pokryte kurzem od szukania zaginionej monety duchowych wędrowców.

Ze strony ludzi pysznych spotkają go kpiny i zniewaga; ze strony bluźniercy – kuksaniec, ze strony uciśnionych – błaganie, ze strony ubogich – prośby. Lecz to on ma po każdym spotkaniu z człowiekiem inspirować innych do tego, aby mówili jak kobieta przy studni: „Pójdźcie, zobaczcie człowieka, który mi powiedział wszystko, co uczyniłam: Czyż On nie jest Mesjaszem?” (J. 4:29).

Żaden przypadek nie jest dla niego beznadziejny. Każda dusza musi być dla niego niczym kropla wody w brzydkiej rynnie, która, gdy spojrzysz na nią z bliska, odbija głębię błękitu z dalekiego nieba. Wie on, iż nie może przekonać innych o tym, że pochodzi z innego świata, dopóki nie będzie postępował tak, jak gdyby tam był. Świat może widzieć jego dzieła, lecz nie zna jego myśli.

Gdy przystępuje do ołtarza, dźwiga ze sobą wszystkie nieszczęścia i rany tego świata. Jego stopy, które wstępują na stopnie ołtarza, muszą nosić ślady bezdomnych, uchodźców i wędrowców ziemi. Jego twarz, gdy całuje on ołtarz, powinna zawierać w sobie twarze tych, których oczy wypalone są od żaru pieca, które pociemniały w kopalniach soli, które są mokre od łez żalu i wokół których grzech wyrzył bruzdy. Jego szaty powinny być ciężkie od milionów dusz, które nie znają Chrystusa, a jednak kurczowo chwytają się Jego szat, pokładając nadzieję nie wiadomo w czym. Gdy jego palce podnoszą Ciało i Krew Chrystusa, prosi on, aby wszystkie cierpienia świata zostały zjednoczone z Chrystusem i aby żaden ból nie został zmarnowany.

Będzie odczuwał smutek, ponieważ wie, w jak gorzki sposób ludzie tracą dobro w swoim życiu, lecz zostanie pocieszony wiedząc, że Bóg jest przy nich, nawet jeśli oni tego nie wiedzą; że jest On wokół nich, nawet jeśli tego nie odczuwają. W swoich rozmowach będzie próbował przekształcić lekceważenie w szacunek, kontrowersję w zamyślenie, a lekkomyślność – w praktyczne życie. Gdy wspina się na ambonę, powinien być krucyfiksem, który przemawia.

Lecz, przede wszystkim, nie będzie po prostu kapłanem, lecz żertwą, albowiem żertwą był Chrystus, ofiarując samego siebie dla naszego zbawienia. Każda łza uroniona przez jego bliźniego zrosi i jego policzek, a każdy rodzic pogrążony w żałobie przeszyje żalem jego własne serce; żadna owca nie pozostanie bez pasterza. I ponieważ wie on, że zbyt często jest kapłanem ofiarującym Chrystusa, a za rzadko jest żertwą, która dzieli Jego Krzyż, będzie codziennie modlił się do Matki Chrystusa:

“Ponieważ w Swoim ciele ukształtowałaś Chrystusa kapłanem i żertwą, błagam Cię, ukształtuj Go również w moim sercu. Uczyni to, abym – wypowiadając słowa konsekracji we Mszy Świętej – mógł wypowiadać je tak jak Ty to uczyniłaś, spoglądając na swojego Syna na Krzyżu: „To jest moje ciało, to jest moja krew”. Wówczas, z Twoją pomocą, będę w Nim żył i z Nim umierał”.

Arcybiskup Fulton J. Sheen

Źródło: „These are the Sacraments”, 1962r., strona nieznana.